

Norwegia – wrażenia z wycieczki – lipiec 2007

W albumie *Norwegia – dach Europy* w pierwszym zdaniu napisano: *Wspaniała, dramatyczna, cicha, serdeczna, samotna, imponująca i czarująca*. Pani Ewa Bem w jakimś programie TV powiedziała: *Norwegia jest nieprzypadkiem piękna, nieprzypadkiem zdrowa i nieprzypadkiem poukładana*.

Prawie wszystko w Norwegii jest doskonałe i fascynujące. Kraj ten ma 4,5 mln mieszkańców i 386 tys. km kw. powierzchni. Do Norwegii jeździ się od czerwca do sierpnia. Dzień jest wtedy bardzo długi, a noc krótka. Od września dzień szybko się kurczy, a noc dramatycznie się wydłuża.

Całe wieki historia Norwegii przeplatana była uniami ze Szwecją i Danią. Dopiero w roku 1905 unia szwedzko-norweska została pokojowo rozwiązana i Norwegia uzyskała niepodległość. Obecnie królem Norwegii jest Harald V. Norwegowie kochają całą rodzinę królewską, choć król pełni rolę jedynie reprezentacyjną. Kochają także swój kraj, są z niego dumni, a w hymnie opiewają ojczystą przyrodę i naturę. Najbardziej uroczyste obchodzą 17 maja – dzień uchwalenia Konstytucji (1914 r.). Trzy tysiące ludzi na nartach uczestniczy w tym dniu we mszy św. na lodowcu, a dziesiątki tysięcy wędruje w bardzo kolorowych pochodach ulicznych.

Norwegia jest krajem bogatym. Ludzie żyją tam godnie, choć bez przepychu. Od lat 60. XX wieku na Morzu Północnym wydobywa się ropę naftową i gaz, a roczny dochód z tej gałęzi przemysłu wynosi kilkanaście miliardów dolarów. Z tego 4 mld zasilają fundusz naftowy służący nowym inwestycjom, przede wszystkim budowie dróg, mostów i tuneli. Drugim z kolei źródłem dochodu jest hodowla ryb. Norwegowie kochają dzieci, taniec, muzykę, teatr – także przedstawienia dla dzieci, literaturę (dużo czytają), sporty zimowe i podróże.

Nasza wycieczka trafiła na wspaniałą pogodę, mieliśmy niezwykłą pilotkę, nowy klimatyzowany autokar z barkiem i wideo oraz ok. 3,5 tys. km do przebycia po Norwegii. Była to wycieczka dookoła Skandynawii i razem z drogą morską wynosiła 7,5 tys. km. Świeże, czyste powietrze, przespane noce, bogate i urozmaicone śniadania w hotelu pozwalały skupić się na oglądaniu, a nie na dosypianiu w autokarze. Pilotka zajmowała naszą uwagę informacjami o tym wspaniałym kraju, zwiedzonym właśnie regionie i zamieszkujących go ludziach, humorystycznymi opowieściami z poprzednich wycieczek oraz norweskiemi dowcipami.

W całej Norwegii obowiązuje zakaz zamieszczania reklam przy drogach, co pozwala uniknąć chaosu widokowego na wszystkich trasach wycieczkowych. Drogi są bardzo dobre, dobrze oznakowane, a mandaty bardzo wysokie. Wysokie także są ceny wszystkiego, nie wyłączając benzyny.

W 6. dniu wycieczki byliśmy w Laponii. Kraina ta obejmuje północną część Półwyspu Skandynawskiego i należy do 4 państw: Rosji, Finlandii, Szwecji i Norwegii. Lapończycy (właściwa nazwa to Saamowie) są najstarszym ludem Europy, liczącym sobie 10 tys. lat, a istniejące do dziś rytzy naskalne w okolicach Alty mają 6 tys. lat. Lapończycy żyją z hodowli reniferów, myślistwa i rybołówstwa. Góry, rzeki, lasy, jeziora, na północy tundra europejska – porosty, karłowate brzoźki, arktyczne wierzby, mchy – to ich ojczyzna. Dużo mniej tu ludzi niż reniferów. Pilot opowiadał o lapońskich zwyczajach i przyrodzie. Wieczorem podwodnym tunelem o długości niemal 20 km jechaliśmy na wyspę Mageroya do Ośrodka Przyładka Północnego – Nordkapp, znajdującego się na wysuniętym najdalej na północ lądzie Europy. Tu otoczyła nas zimna, gęsta mgła i owiał silny wiatr. O oglądaniu Słońca o północy

musieliśmy zapomnieć, ale obejrzelśmy 20-minutowy film o północnej Norwegii. Film wyświetlano na 5 ekranach równocześnie. Wydawało się, że lecimy samolotem i oglądamy Ziemię w pełnym zakresie pola widzenia własnego oka. Przyjemność nie do opisania. Następnego dnia zatrzymaliśmy się w przepięknym punkcie widokowym, nad błękitnym fiordem, na terenie hoteliku turystycznego, składającego się z kilku drewnianych domków. Pokryte są one dachami, na których roślinie gęsta, zielona murawa, izolująca dom od zimna i deszczu, a także chroniąca przed zerwaniem dachu przez wiatr. Takie domki spotyka się na północy często.

Dalej udaliśmy się do Tromsø – najdalej na północ wysuniętego miasta Norwegii. Ma ono 50 tys. mieszkańców i stanowi wrota Arktyki, bo stąd wyrusza wiele ekspedycji w tamte strony. Zwiedzaliśmy bardzo bogate Muzeum Tromsø, a na koniec obejrzelśmy film o zorzy polarnej. Jest ona żywym, ruchomym i bardzo kolorowym cudem natury. Pojawia się nieregularnie w bardzo mroźne noce, od października do marca, i trwa od kilku minut do 2 godzin. Jej naukowe wyjaśnienie jest następujące: fotony – cząstki elektryczne wysyłane przez słońce – trafiają w pole magnetyczne Ziemi. W górnych warstwach atmosfery zderzają się z gazami i wprawiają je w ruch. Pobudzone w ten sposób gazy rozbłyskują. W zależności od prędkości, z jaką się poruszają, zmienia się barwa zorzy. Pojawia się ona od 80 do 130 km nad Ziemią.

W Tromsø odwiedziliśmy także Muzeum Polaria, a w nim żywe foki i inne zwierzęta wód polarnych. Tu również dane nam było zobaczyć film na 5 ekranach równocześnie – baśniowe wizje tego samego reżysera, co na Nordkappie. Nagle lecimy nad górami pokrytymi śniegiem, przeciskamy się przez wąskie lodowe wąwozy, widzimy lodowe góry walące się



Lofoty



Nad fiordem



W Muzeum Folkloru w Bydgosy

do morza, szalejące burze śnieżne, a w nich pędzące stada reniferów, topiące się w śniegu białe niedźwiedzie i lisy polarne, goniące psie zaprzęgi i narciarzy w czerwonych skafandrach i puszystych czapach, człapiące fokki, przelatujące samoloty, wolno sunące lodolamacze, nad lodowcami pojawiająca się zorzę polarną. Coś tak cudownego na długo zostanie w pamięci.

Jak zresztą cała ta wycieczka. W pierwszej połowie lipca w Norwegii jest jak u nas w maju. Całe przydroża, leśne polanki i łąki pokryte są kwiatami w dwóch podstawowych barwach: jaskrawowrzosowej i kremowej. Wszędzie zielono, kwieście, czysto i świeżo. Od północnej Finlandii, poprzez Laponię i Nordkapp towarzyszą nam góry. Najwyższe szczyty mają ponad 2 tys. metrów, wiele z nich pokrywają lodowce, z których bardzo często spadają wodospady. Góry są nagie, ale u ich podnóża i w dolinach rosną lasy. Na północy iglaste, im bardziej na południe, tym częściej mieszane. W lasach rośnie dużo różnych jagód i grzybów. Spotkaliśmy spore stado reniferów. W Norwegii żyją także losie, wilki, brunatne niedźwiedzie, sarny, dziki i inne zwierzęta oraz mnóstwo ptaków bagiennych i wodnych.

Jednak Norwegię charakteryzują fiordy. Są ich tysiące. Na naszej trasie wycieczkowej były wszechobecne. Fiordy to długie, zwykle wąskie i głębokie zatoki morskie, weinające się w górzysty ląd. Stanowią pozostałość po ostatniej epoce lodowej sprzed 11 mln lat. Niektóre fiordy mają długość 100 km, a głębokość do 1200 m poniżej poziomu morza. Woda w nich jest bardzo czysta i zimna. Norwegowie w basenach fiordowych hodują pstrągi tęczę i łososie.

Na trasie co 3 godziny był krótki postój na rozprostowanie nóg i kawę z autokarowego barku. Pracowały aparaty fotograficzne i kamery. Wstąpiliśmy również do Narwiku, odwiedziliśmy grób polskich żołnierzy (w Norwegii zginęło ich 300) i Muzeum Wojny. Mijaliśmy archipelag wysp Vesteroen i dojechaliśmy do Lofotów. Spędziliśmy tam cały dzień. Lofoty to 365 małych i większych wysp na Morzu Norweskim. Łącznie mają 35 tys. mieszkańców. Góry Lofotów to gęsto posadowione ostre szczyty, najstarsze skały Europy – mają ponad 3,5 mld lat. Choć wyspy te leżą za kołem polarnym, za sprawą prądu zatokowego temperatura rzadko spada tu poniżej zera. Mieszkańcy wysp uchodzących za najpiękniejsze miejsce na Ziemi żyją z rybołówstwa i turystyki. Łowią dorsze, które z Atlantyku płyną tam na tarło od stycznia do kwietnia. Dorsze są suszone na powietrzu dzięki silnym wiatrom. Sprzedawane są w kraju oraz w Hiszpanii

i Brazylii. Na kilku wyspach żyją ogromne kolonie ptaków. Obecnie coraz więcej turystów przyjeżdża tu, by podziwiać przepiękne góry i widokowe punkty w zatokach. My mieliśmy piękną, słoneczną pogodę, przejrzyste powietrze i szansę na cudowne pamiątkowe zdjęcia. Wieczorem wracaliśmy promem na ląd do miejscowości Bodo.

Nieustannie za oknem podziwialiśmy góry, tam były to góry Korgen. Przez moment widzieliśmy łosia. Na rozległym, kolorowym płaskowyzu mijaliśmy koło polarne. Trasa była długa, więc pilot opowiadał ciekawostki z życia rodziny królewskiej, dowcipy, czytał zabawne wiersze o trzecim wieku. Kierowca-zmiennik włączył muzykę Edvarda Griega, o którym właśnie opowiadał pilot, oraz roznosił napoje. Nie sposób było się nudzić.

Rano zwiedzaliśmy Trondheim – średniowieczną stolicę Norwegii, z okazałą katedrą, w której do dziś koronowani są królowie norwescy. Samo miasto jest kolorowe i bardzo ładne.

Kolejny punkt naszego programu to Lillehammer, miejsce olimpiady zimowej z 1994 roku oraz światowej sławy ośrodek sportów zimowych. Z dołu skocznie narciarskie robią ogromne wrażenie. Część osób poszła w górę po 953 stromych schodach, część wjechała wyciągiem w poszukiwaniu mocniejszych wrażeń.

Niedaleko Oslo w Bydgosy zwiedzaliśmy rozległe i bardzo dobrze utrzymane Muzeum Folkloru z drewnianym kościołem z XIII wieku, drewnianymi domkami wiejskimi z XVIII i XIX wieku z pełnym wyposażeniem wnętrza. Obok w zagrodach chodziły kozy, owce i koniki norweskie, zwane *fioring*. Na stawie kwitły nenufary, a obok szemrał mały strumyczek.

W Oslo spędziliśmy jedno przedpołudnie. Oglądaliśmy miasto, siedząc w autokarze, weszliśmy jednak do Muzeum Fram. Fram to statek, na którym Nansen i Amundsen przemierzali Arktykę i Antarktydę i na przełomie wieku XIX i XX dotarli do obu biegunów ziemi (Nansen – północnego, Amundsen – południowego). Godzinę spacerowaliśmy po słynnym parku figur Vigelanda – jest tam 96 grup figurowych z 700 figurami. Nad całością dominuje 18-metrowej wysokości monolit – rzeźba ze skłębionych postaci obrazuje walkę o byt. Wszystkie figury przedstawiają sceny z życia codziennego. Później pojechaliśmy kilkaset metrów w górę, by obejrzeć skocznię narciarską i zza płotu letnią rezydencję rodziny królewskiej.

O 12.00 wyjechaliśmy do domu. Mieliśmy do pokonania 800 kilometrów aż do Trelleborga, bo o 22.30 wsiadaliśmy na prom, a po czterech godzinach wysiadaliśmy po drugiej stronie cieśniny i już nieprzerwanie jechaliśmy do Poznania. To był koniec wycieczki.

Boże, jak się cieszę z tych króciutkich wskrzeszeń, kiedy pełną kieszeń znowu mam – śpiewa Lech Janerka. Po kilkuletnich wyrzeczeniach przytrafić się to może także pani, która wkrótce osiągnie średni wiek życia kobiety w Polsce. A inwestować wypada już tylko w działalność dziękiczynną Opatrzności za to, że przytrafiło nam się życie na najpiękniejszej planecie, być może w całym Wszechświecie. Bo tu dzieło stworzenia można podziwiać w całym jego majestacie. Uroda Ziemi jest moją świątynią, a uczucia towarzyszące jej oglądaniu – dziękiczynną mszą. W wielkim uniesieniu uczestniczyłam w tej mszy w ciągu całych 12 dni. Ktoś powiedział, że *dla rajy, jakim są norweskie widoki, warto natychmiast przestać grzeszyć.* Z tym mogą być trudności, mimo to marzy mi się raj o urodzie Norwegii, ale tylko letniej, bo zimowa w mojej wyobraźni jest jak czarna dama z opowieści o starym zamczysku.